Nr 55a. Dnia 24 lutego. Wtorek. Dnia 12 (24) lutego 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Macieja Apostoła.
Środa: Sygfryda Biskupa.
Czwartek: Aleksandra B. i Fortunata
Piątek: Leandra Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 0
Zachód " 5 " 28
Długość dnia godzin 10 minut 12.
Przybyło " 2 " 34

Wschód księżyca o godzinie 11 minu 22 w.
Zachód " 3 " 11 r
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 7 cali 6
Dziś o godzinie 2-ej w nocy zimna 2° R.

Sobota: Romana Opata.
Niedziela: Albina B. i Antoniny M.
Poniedziałek: Heleny Cesarzowej.
Wtorek: Kunegundy Cesarzowej.

— ***Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.***

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—**Dziś Bogusza, jutro Sławoboja.**

Zgromadzenia: Sesja kwartalna zgromadzenia szewców. (Sala magistratu—godzina 4 po południu.)

Wybory: Składanie kartek wyborczych na członków komitetu i delegacji rewizyjnej Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godzina od 6—8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Gioconda";— teatr Rozmaitości: „Dora";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Gwałtowni". (Godzina 7 i pół wieczorem);—teatrzyk Dobroczynności: (na dochód sierot, starców i kalek, pod opieką warszawskiego Towarzystwa dobroczynności zostających), przedstawienie amatorskie: „Dzieciaki", „Deszcz i pogoda" i „Pafnucy i Narcyz". (Godzina 1 z południa.)

Muzeum przemysłowe.

W dniu 19-ym czerwca r. b. upływa lat dziesięć od chwili pozyskania zatwierdzenia projektu ustawy warszawskiego muzeum przemysłu, powstałego z inicjatywy ks. Tadeusza Lubomirskiego.

W pół roku potem ukonstytuował się komitet muzeum i wynająwszy odpowiedni lokal, zaprosił na dyrektora muzeum p. Stanisława Przystańskiego.

Od tej chwili datuje się właściwa, a jak zaraz zobaczymy, wielce pożyteczna i ożywiona działalność nowej instytucji, która bezzwłocznie przystąpiła do urzeczywistnienia w miarę możności swoich zadań.

Przypadło to właśnie na ową chwilę, kiedy społeczeństwo nasze zrozumiawszy dobrze potrzebę pracy na polu przemysłu i rzemiosł, jęło się jej z energją i chwalebną wytrwałością.

Odezwa komitetu o nadsyłanie ofiar w okazach, kwalifikujących się do zbiorów muzealnych odniosła ten skutek, że w niedługim czasie obadwa działy: przemysłowy i rolniczy posiadały już dosyć liczne kolekcje. Obecnie katalog pierwszego z nich obejmuje 1567, a drugiego 828 numerów.

Nie poprzestając na tem, muzeum nabyło na swoją własność laboratorjum chemiczne, które pozostało pod kierunkiem poprzedniego właściciela, znanego z prac swoich chemika p. N. Milicera.

Bibljoteka, około utworzenia której komitet także niebawem począł czynić starania, składa się już obecnie z 615 dzieł w 810 tomach. Część księgozbioru powstała z darów, część zaś nabytą została z funduszów muzeum.

Trzymając się chronologicznego porządku, w tym zarysie dziesięcioletniej działalności muzeum, należy tu z kolei zaznaczyć szereg rozmaitych wystaw, urządzonych staraniem zarządu tej instytucji.

Pierwszą z nich, która odbyła się już w pierwszym roku powstania samej instytucji muzeum, była wystawa wyrobów ślusarskich, szewckich, rymarskich itp. Liczny udział wystawców i żywe zajęcie się tą wystawą publiczności, stały się dla zarządu muzeum zachętą do urządzenia zaraz w następnym roku 1877-ym wystawy pracy kobiet, po której odbyły się jeszcze wystawy wyrobów z drzewa, gliny i szkła, dalej wyrobów tkackich, która mieściła się w salach pałacu brühlowskiego gdzie też w roku 1881-ym eksponowane były przedmioty mające być wysłane na przypadającą wówczas wystawę w Moskwie.

Następna wystawa miała za przedmiot dzieła sztuki w zastosowaniu do przemysłu, trwałym owocem której było wydane kosztem prezesa komitetu muzeum, album złożone ze stu tablic przedstawiających celniejsze okazy na tej wystawie figurujące.

Jedna z wystaw, dotycząca działu rolnictwa, mianowicie wystawa ogrodnicza, urządzona była w tymże roku 1881 ym w salach i ogrodzie Doliny Szwajcarskiej.

Wszystkie te wystawy przyniosły niewątpliwie korzyść ale zarazem przekonały dowodnie, że dotychczasowy lokal muzeum, jako zbyt ciasny, nie odpowiada swemu przeznaczeniu i tamuje należyty rozwój instytucji.

Okoliczność ta nasunęła się już uwadze zarządu muzeum od chwili otwarcia sali rysunkowej. Napływ rysujących był tak wielki, że komitet był zniewolony podzielić ich na dwie partje. Niedostateczność lokalu jeszcze bardziej dała się uczuć z chwilą kiedy w rysunkach zaczęły się także kształcić kobiety.

Od owej chwili rozpoczęły się starania zarządu o wynalezienie odpowiedniejszego pomieszczenia.

Jednocześnie z urządzonemi pierwszemi wystawami zarząd muzeum pracował także w innym kierunku i począwszy od r. 1876-go dla uprzystępnienia młodzieży kształcenia się w specjalnych naukach, przyczynił się do tego szeregiem odczytów, mających za przedmiot nauki techniczne lub pewne gałęzie przemysłu fabrycznego i wiejskiego.

Nareszcie za staraniem Muzeum otworzoną została stacja oceny nasion, której pożyteczność rolnicy wybornie ocenić umieją i która dokonywa przeciętnie około 800 prób rocznie.

Po kilku latach bezskutecznych zabiegów o pozyskanie dla siebie części pałacu brühlowskiego, który tymczasem otrzymał inne przeznaczenie, muzeum przemysłu i rolnictwa w grudniu r. 1880-ym zawarło nareszcie z rządem umowę o nabycie posesji na Krakowskiem Przedmieściu, w której do niedawna mieściła się wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem.

Budowla ta nabytą została za cenę 60,000 rs., gdy jednak zastosowanie jej do nowego przeznaczenia wymagało znacznych przeróbek, członkowie założyciele po zupełnem wyczerpaniu kapitału zakładowego wnieśli powtórnie po trzy tysiące rubli na koszta zbliżających się obecnie ku końcowi robót, prowadzonych pod kierunkiem budowniczego p. Rakiewicza, który plany wewnętrzne i rysunki frontowej elewacji wraz z dziesięcioletnią historją muzeum zamieścił w *Przeglądzie technicznym*.

Nowy budynek obejmie w lokalu parterowym kancelarję, bibljotekę, pracownię chemiczną, gabinet fizyczny i stację oceny nasion; na pierwszem piętrze galerję frontową długą na 60 łokci, a na 21 szeroką, na wystawy, odczyty i t. p. Drugie piętro złożone

---

Z PAMIĘTNIKÓW KRÓTKOWIDZA.

przepisała

HAJOTA.

Jeżeli przeznaczona mi jest śmierć nagła i niespodziewana, która między innemi przedzgonnemi czynnościami nie pozwoli mi spalić tego pamiętnika, to prawdopodobnie dostanie się on w czyjeś ręce. Na ten wypadek pragnąłbym aby ręce te należały do kogoś, kto chcąc przeczytać moje, pochlebiam sobie, dość wyraźne pismo, będzie zmuszony trzymać je w odległości nie większej nad pięć do sześciu cali od oczu! Ten bowiem najlepiej mnie zrozumie i odczuje: ten będzie, tak jak ja, krótkowidzem! Miły Boże! gdy pomyślę ile udręczeń i przykrości, więcej powiem, ile nieszczęść mojego życia miało swe źródło w wadliwej refrakcji mego oka, w tem jedynie, że ognisko główne zamiast padać mi na siatkówkę, padało przed nią, to prawie, czuję głęboką nienawiść do wszystkich praw optycznych i radbym ich zapytać, dlaczego im się podobało tak niefortunną rolę odegrać w mojem życiu?

Chociaż—nie ze wszystkiem one tu winne. Bo też, żeby mieć oczy (zresztą nie ustępujące żadnym innym, o których się mówi, że są piękne) nie mogące o dwadzieścia kroków rozróżnić mężczyzny od kobiety; żeby mieć nos (zresztą wcale przyzwoity nos) na którym żadną miarą żadne binokle utrzymać się nie chcą, żeby mieć nieprzezwyciężony wstręt do okularów, a w dodatku taić się przed światem ze swem krótkowidztwem jak ze zbrodnią—na to już trzeba tylko fatalności. Tak jest—miałem tę słabostkę, mam ją jeszcze dzisiaj, choć w znacznie mniejszym stopniu, że byłbym się raczej przyznał do wszystkich grzechów dziesięciorgiem przykazań objętych niż do tej jednej niewinnej wady.

Sam zresztą długo niewiedziałem, że jej podlegam; byłem już jedynastoletnim chłopcem, miałem dużo sprytu i dużo dobrej woli do zdobywania niepotrzebnych mi nawet wiadomości, a jeszcze niedomyślałem się zgoła, iż pod względem fizycznym jestem w czemkolwiek upośledzony. Jeżeli nigdy nie mogłem zdać sobie sprawy z tego co przedstawiał ciemny obraz umieszczony w głównym ołtarzu naszego parafjalnego kościoła, ani dopatrzyć ptasich gniazd na wierzchołkach drzew, ani stwierdzić tego faktu, że bocian stoi na jednej nodze, a zając śpi z otwartemi oczyma, to zdawało mi się, iż to jest w porządku rzeczy i że tylko wyjątkowe okoliczności pozwalają zbliżyć się na tyle do tych płochliwych stworzeń, by się o ich przyzwyczajeniach przekonać!

W mojem najbliższem otoczeniu nie było nikogo coby mnie wyprowadził z błędu. Ojciec mój, zapalony gospodarz, ale jeszcze zapaleńszy procesowicz zresztą najlepszy człowiek, miał zawsze zbyt dużo na głowie, by się nad moim wzrokiem zastanawiać; ciotka zaś, która mnie wychowywała w zastępstwie zmarłej w parę tygodni po mojem urodzeniu matki, sama także, niestety, miała wzrok krótki!

Wówczas, naturalnie było to dla mnie tajemnicą, ale gdy sobie przypominam, jak jej długi, cienki i dziwnie blady nos dotykał prawie pożółkłych kartek starej książki do nabożeństwa, na której się dwa razy dziennie modliła, i jak chcąc mi wybrać najlepszy kawałek (poczciwa ciocia! byłem zawsze jej pieszczochem), omal że tego nosa nie maczała w półmisku, fakt ten staje się dla mnie prawdą niezbitą. Co więcej, ciotka moja należała do tych ociężałych, konserwatywnych na wskróś natur, które dlatego, że coś jest, sądzą, iż tak być powinno, i nie zadają sobie fatygi pomyśleć, że mogłoby być inaczej. Piszę to z pewnym do niej żalem, gdyż jestem głęboko przeświadczony, że gdyby mnie była odzwyczajała zawczasu od bliskiego przypatrywania się każdej rzeczy, wzrok mój byłby się niezawodnie poprawił i wiele smutnych i komicznych epizodów późniejszego mojego życia nie byłoby miało miejsca.

I nietylko późniejszego! Ileż to razy w tych szczęśliwszych zresztą latach mojego dzieciństwa obrywałem najniewinniej w świecie bury za wykroczenia, spowodowane jedynie tą przeklętą ułomnością.

— Leoś! — mówił naprzykład mój ojciec, przeglądając przy biurku papiery — wyjrzyj no przed dwór czy tam karbowy stoi koło śpichlerza i pilnuje zwózki?

Wyglądałem, ale ponieważ śpichlerz stał o jakie dwieście kroków od dworu, więc naturalnie dziesięciu karbowych razem wziętych nie istniało dla mnie w tej odległości.

— Nie ma tatku! — odpowiedziałem wracając, i wierząc święcie, że tak jest skoro go nie widzę.

— A to kanalja! — wołał mój ojciec zrywając się od akt— co on sobie myśli ten truteń!

I wybiegał szukać niedbałego dozorcy, którego rzecz prosta, zastawał na obowiązującym go posterunku.

Wtedy impet gniewu, przeznaczony karbowemu, dostawał się mnie, który wcale nie spodziewałem się takiej sukcesji.

— Jakto smarkaczu! — mówił twórca dni moich, ujmując mnie za ucho — to ty sobie żarty ze mnie będziesz stroił! Patrzysz na niego i powiadasz, że go niema — he?

— Kiedy nie widziałem, proszę taki—broniłem się na wpół z płaczem.

z obszernych sal zawrze zbiory muzeum, na trzeciem zaś pomieści się centralna stacja meteorologiczna.

Tak więc dziesięcioletni perjod swojego istnienia muzeum zamknie prawdopodobnie przeniesieniem swoich zbiorów do nowego własnego już gmachu.

K. W.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Znajdujące się w zawiadywaniu ministerjum spraw wewnętrznych szkoły niemieckie w kraju nadbałtyckim postanowiono przetworzyć na rosyjskie miejskie i powiatowe szkoły z wykładem nauk obowiązkowym w językach rosyjskim i niemieckim. Bliższy nadzór na temi szkołami, który dotąd wykonywało miejscowe duchowieństwo luterańskie, należeć odtąd będzie do ministerjum oświecenia.

= Ministerjum oświecenia wydało rozporządzenie, na mocy którego uczniowie szkół wyznania ormiańsko-gregorjańskiego, katolickiego, mahometańskiego i mojżeszowego mogą być uwalniani od zajęć szkolnych w ważniejsze święta ich wyznań.

= Skarb państwa wyznaczył podobno, jak donosi *Warsz. dniew.*, tutejszemu Towarzystwu wyścigów konnych rs. 10,000, tytułem zasiłku na koszta urządzenia działu przemysłowo-rolniczego w tegorocznej wystawie inwentarza.

= Ministerjum komunikacyj asygnuje w r. b. sumę rs. 10,000 na zakup kamieni i przygotowanie szabru, oraz rs. 9,500 na budowę nowych i naprawę starych dróg żwirowych w Królestwie Polskiem w r. b.

= Wójci gmin w gubernji warszawskiej otrzymali polecenie nadesłania w jaknajkrótszym czasie wykazu żydów poddanych zagranicznych, którzy według świeżego okólnika ministerjalnego nie mogą zamieszkiwać dłużej nad jeden miesiąc, bez specjalnego za każdym razem zezwolenia właściwego gubernatora.

= Kasa oszczędności, w ciągu tygodnia od dnia 8-go do dnia 15-go lutego r. b. włącznie, wydała 159 nowych książeczek (więcej o 15 aniżeli w tygodniu poprzedzającym), na które, tudzież na dawniejsze, w 763 wnioskach złożono rs. 17,208 kop. 40 (mniej o rs. 527 aniżeli w tygodniu poprzednim). W tymże tygodniu kasa oszczędności na żądanie 335 uczestników wypłaciła (prócz procentów w sumie rs. 28 kop. 83, należnych za rok bieżący od całkowitych odbiorów) rs. 16,736 kop. 94 (mniej o rs. 3,259 kop. 32 aniżeli w tygodniu ubiegłym), oraz umorzyła 114 książeczek. Ogólna przeto liczba uczestników 37,169 posiada kapitał rs. 1,540,276 kop. 36 (więcej o rs. 471 kop. 46 aniżeli w tygodniu poprzedzającym).

= Profesorem akuszerji i zarządzającym kliniką akuszeryjną przy warszawskim uniwersytecie, mianowany został docent medycznej akademji wojennej w Petersburgu, dr Jastrebow.

= Kasa Mianowskiego udzieliła w tych dniach pożyczkę bezzwrotną w sumie 800 rs. p. Wacławowi Nałkowskiemu, geografowi, na dalsze studja za granicą.

= Z literatury.

* W r. b. przypada trzechsetna rocznica urodzin znakomitego polskiego matematyka Jana Brożka (ur. 1585 zm. 1652), znanego dotąd pod nazwą „Brosejusza“.

Akademja umiejętności w Krakowie uczciła tę rocznicę, wydając wyczerpującą monografję o życiu i pracach akademika krakowskiego, opracowaną przez swego członka prof. Jana Nepomucena Frankego.

Poważne to dzieło, owoc paroletnich troskliwych szperań autora w najrozmaitszych źródłach rękopiśmiennych, zaleca się bogactwem nowych zupełnie szczegółów tak do życiorysu tego uczonego jak i do historji stosunków wewnętrznych Akademji krakowskiej za jego czasów.

Nadto autor szczegółowo rozbiera prace Brożka, głównie matematyczne, rzucając na nie światło dzisiejszej nauki.

Książka ta jest cennym nabytkiem dla naszej literatury tak ubogiej w dzieła odnoszące się do historji nauk ścisłych w Polsce.

Zdobi ją starannie wykonany w Dreznie portret Brożka, któremu wielkie choć specjalnie naukowe zasługi przyznać każą tytuł najpoważniejszego naszego matematyka z epoki między Kopernikiem a Śniadeckim.

* *Tygodnik illustrowany* rozpoczął już druk powieści Edmunda Chojeckiego, p. n. „Życie i sen“.

Autor, zaszczytnie znany w literaturze francuskiej pod nazwiskiem Charles Edmonda, a u nas także powszechnie ceniony jako twórca „Alkhadara“, od czasu tej powieści nic podobno w rodzaju powieściowym po polsku nie pisał.

* Wyszły z druku „Prace literackie“ rz. r. st. Józefa Korytkowskiego, z portretem, życiorysem i objaśnieniami.

Edycja drukowana w stu egzemplarzach zdaje się mieć przeznaczenie pamiątki dla przyjaciół czcigodnego autora i osób, które z nim łączą bliższe stosunki życzliwości.

Zbiór obejmuje oprócz prac urzędowych autora jako b. gubernatora cywilnego augustowskiego, przedruk kilku jego dziełek i broszur, oraz artykułów publicystycznych, drukowanych w naszem i w innych pismach.

Dzieło wyszło z drukarni instytutu głuchoniemych.

* Drukowaną w naszem piśmie powieść Walerego Przyborowskiego „Panna Chorążanka” tłumaczy na język niemiecki dr Ruhe.

Przekład wyjdzie w Lipsku w *Universal Bibliothek* Reclama.

= Z Towarzystwa ogrodniczego.

Ogólne zebranie miesięczne członków Towarzystwa ogrodniczego odbyło się wczoraj w sali resursy obywatelskiej.

Zebranie to było liczne, gdyż około 102 członków stawiło się na nie.

Zwyczajem wszystkich zebrań, odczytano protokół zebrania styczniowego, a następnie prezes opowiedział czynności zarządu przez ten miesiąc dopełnione.

Z tego przemówienia dowiedziano się, iż upoważnienie na otwarcie czytelni i bibljoteki Towarzystwa udzielonem przez właściwą władzę zostało—dalej też, że zarząd w imieniu Towarzystwa przyobiecał komitetowi wystawy rolniczo-przemysłowej uprosić z łona Towarzystwa osoby kompetentne na sędziów działu ogrodniczego tej wystawy, w właściwej porze i po otrzymaniu programu, który objaśni do jakich mianowicie osób zwrócić się wypadnie.

Odczytano następnie regulamina gospodarczy, czytelni i bibljoteki, dalej sądzenie okazów na miesięcznych wystawach i sądzenie nowych roślin.

Regulamina te zebranie poleciło wydrukować dla możności bliższego nad niemi zastanowienia się.

Następnie przystąpiono do wniosków.

P. Jankowski proponuje aby Towarzystwo swoim kosztem urządziło w miesiącach zimowych pogadanki dla ogrodników jedynie tylko praktycznie wykształconych i szwankujących pod względem teoretycznym, a mianowicie dla młodzieży ogrodniczej, z której wielu zapisało się na członków korespondentów Towarzystwa.

Wniosek po krótkiej dyskusji chętnie przyjęto, zalecając zarządowi rozwinięcie go!

Drugi wniosek p. Jankowskiego dotyczył ułatwień przy wydzierżawianiu sadów.

Wnioskodawca wykazując potrzebę wytworzenia dzierżawców innych niż dotychczasowi, dzierżawców sadów — specjalistów — wniósł aby biuro zarządu Towarzystwa gromadziło z jednej strony zapotrzebowania dzierżawców, na szematach przez właścicieli wypełnianych, w drugiej zaś, aby poszukujący dzierżawy mogli zgłaszać się do Towarzystwa celem korzystania z tego materjału.

Z udogodnienia tego mają korzystać członkowie Towarzystwa bezpłatnie, inni zaś ogrodnicy za drobną opłatą.

Zarząd uważając, że urządzenie tego rodzaju jest czysto wewnętrznej natury i aprobując myśl wnioskodawcy — w wykonanie ją wprowadzi — o czem zebranie ogólne zawiadomił — co z uznaniem przyjęte zostało.

Sekcja kwiatowa — na wniosek p. Józefa Kaczyńskiego i w połączeniu z sekcją techniczną — mając na celu rozciągnięcie opieki nad handlem roślinami i kwiatami wygotowała projekt wzniesienia halli na rośliny.

Projekt w zasadzie zebranie ogólne przyjęło.

Ma on być przedstawiony zarządowi miejskiemu celem pozyskania darmo lub na korzystnych warunkach placu pod budowę halli.

Do komisji rewizyjnej zaproszono pp. Czajewicza Aleksandra 63 głosami, Zielińskiego Eug. 39 i Meyera Jerzego 35 gł.

Za wystawione rośliny przyznano świadectwa Towarzystwa: pp. C. Ulrichowi nagroda I-sza za storczyk *Coelogyne cristata* przepysznie kwitnący, p. Brogowskiemu nagr. I-sza za *Amaryllis Louis XIV* i II-gą za inny gatunek *Amaryllis*, p. Bardetowi II-gą za *Amaryllis Gravaena* i również II-gą za *Primula obconica*.

W końcu rozlosowano pomiędzy obecnych 45 doniczek pięknych kwiatów dostawionych na ten cel przez p. Ulricha.

= Samouczek.

Do jednej z tutejszych fabryk zgłosił się włościanin z okolic Warszawy Mateusz K. z własnego pomysłu modelem przyrządu do wyrywania korzeni.

— Nie widziałeś — powtarzał ojciec, prowadząc mnie w to miejsce, skąd mu ten niefortunny raport zdałem. — Może i teraz nie widzisz, fonflu jakiś! — dodawał groźnie.

I pokręcał mnie wcale nie dwuznacznie za ucho.

Tu, zwabiona moim płaczem ciotka występowała w mojej obronie.

— Niechże mu brat da pokój — mówiła — skądże miał widzieć z tak daleka.

— Kpisz siostro czy co! odburkiwał się ojciec to ja widzę jak on sobie za pozwoleniem nos teraz uciera, a ten smarkacz nie miałby widzieć. Przecież nie jest ślepy. No gadaj widzisz.

Pytaniu temu towarzyszyło drugie pokręcenie ucha.

— Widzę! odpowiadałem w obawie trzeciego i ojciec wracał do swoich czynności zadowolony, że tak skutecznie zamanifestował swą rodzicielską powagę.

Innym znowu razem, kazono mi patrzeć, kto jedzie i dostawał mi się szturchaniec w plecy, ponieważ zwiastowałem przybycie księdza proboszcza gdy tymczasem był to pachciarz równie czarno ubrany, i mający podobne konie:

— Niegrzecznego masz syna sąsiedzie — uskarżał się znowu kiedyś któryś ze znajomych mego ojca — przejeżdżałem wczoraj koło waszego dworu, kiwam na niego, on patrzy, i nawet mi się nie ukłoni.

— To taki dzikus! — tłómaczył mnie ojciec, gotując mi już w myśli pater noster. A i ciotka nawet pomimo całej pobłażliwości nieraz mnie porządnie złajała, gdy mi się zdarzyło wylać wodę na obrus ponieważ pełną szklankę brałem za próżną, lub rozedrzeć ubranie o gwóźdź, którego mogłem uniknąć, gdybym go był widział.

Zkąd też w najbliższem mojem otoczeniu urosła o mnie opinja, że jestem wielki urwis, dzikus, niezgrabjasz i roztrzepaniec, kiedy w istocie byłem tylko krótkowidzem!

Z tem wszystkiem rosłem jak na drożdżach, umiałem już tyle, ile mnie ciotka i miejscowy nauczyciel nauczyć mogli, i trzeba było pomyśleć o mojem dalszem wykształceniu.

Pewnego dnia, ojciec po przeczytaniu listu od jednego ze swych licznych adwokatów, broniących jeszcze liczniejszych jego procesów, rzekł:

— Po wakacjach Leoś pójdzie do szkół.

Na tę wiadomość ciotka zalała się łzami, poczem zajrzała mi w same oczy, żeby się przekonać, jakie to we mnie sprawiło wrażenie.

— Niewdzięczne dziecko! — zawołała — cieszysz się, że opuścisz dom!

Istotnie nie myliła się. Dotychczas byłem tak pozbawiony odpowiedniego memu wiekowi towarzystwa, że nadzieja dostania się pomiędzy kilkudziesięciu chłopców mniejwięcej równego ze mną wzrostu rozszerzyła mi usta, i skurczyła oczy wyrazem najszczerszego zadowolenia.

— To bardzo dobrze — rzekł mój ojciec — znać, że ma chęć do nauki. Da Bóg, będzie z niego dzielny prawnik!!

Ale mnie więcej była w głowie piłka, i śnieżki, oraz niewymowna rozkosz zmierzenia się z kolegami na pięście, i przekonania ich o swojej sile.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Życie warszawskie.

Skończył się karnawał, życie towarzyskie wróciło do normalnego stanu—rozpoczął się sezon wielkopostny.

Posiedzenia, prelekcje, rauty — są na porządku dziennym.

Członkowie przerozmaitych stowarzyszeń i spółek radzi, że z racji wypoczywających żon i córek mają noce spokojne, poświęcają bez wielkich narzekań wieczory i poobiedzia sprawom ogólnego dobra.

Ktoś gdzieś zdrzemnie, co prawda, podczas jakiegoś przydługiego referatu—ale doskonałość nie ludzką jest rzeczą.

Towarzystwo osad rolnych krząta się żwawo około odczytów, które pomimo wystąpień Brandesa nie straciły na uroku dla lubowników swojskich popisów.

Pośpieszymy przeto *in corpore* na wykład o Brodzińskim i o sztuce przystrajania się u kobiet, o... mniejsza o czem, byle sposobność się znalazła dla zamanifestowania głębokiego zamiłowania do rzeczy serjo, dla zebrania nieco świeższego materjału dla rautowych rozmów.

Te ostatnie mają tę wyższość nad adwentowemi, że czerpią wszystkie swe zasoby z bogatej skarbnicy wspomnień i reminiscencji karnawałowych.

Mamy tedy i ciocie instruują kolejno wszystkie oglądane na minionych balach stroje przyjaciółek swoich i owych przyjaciółek córek, siostr i kuzynek. Załamać ręce jak to wszystko było niemożliwie ubrane!

Dyrektor fabryki postanowił skorzystać z modelu a następnie wypróbować przyrząd, który z pozoru zdaje się dobrze odpowiadać przeznaczeniu.

= Wybory.

Z powodu zbyt nielicznego zebrania się członków Towarzystwa muzycznego na ogólnem zebraniu, komitet przyjmuje głosy wyborcze od członków, którzy na zabraniu nie byli obecni.

Głosy ich składane być mogą codziennie od godziny 6-ej do 8-ej wieczór, do dnia 27-go b. m. włącznie.

We czwartek nastąpi ostateczne obliczenie rezultatu głosowania.

= Poliglota.

W mieście naszem zamieszkał b. obywatel ziemski, p. ***, który posiada doskonale 9 języków, a mianowicie: grecki, łaciński, hebrajski, turecki, rosyjski, francuski, niemiecki, angielski i włoski, oprócz rodowitego polskiego, który w ten rachunek nie wchodzi.

Pan *** uprawia naukę obcych języków jedynie z wrodzonej chęci, bez żadnego celu naukowego.

Obecnie uczy się jednocześnie po węgiersku i po szwedzku...

= Opinja zagranicy.

Londyńska *Truth* obejmuje korespondencję ks. Sheepa, który towarzyszył biskupowi anglikańskiemu w Warszawie.

Jest to szkic, poświęcony przeważnie zdrowotności mieszkań, a zakończony temi słowy:

„Kto widział pomieszczenia warszawskich stróżów, ten się dziwić nie będzie, poznawszy straszną statystykę śmiertelności w mieście."

Korespondent dziwi się, że nawet w nowych domach nie znaleziono lokalów dla portjera, tylko w suterenie.

= Dla porządku.

Celem utrzymania porządku w sali redutowej podczas koncertów towarzystwa muzycznego, komitet zaprosił do pomocy kilkunastu członków.

Innowację tę wywołały nieustanne reklamacje publiczności niepokojonej przez młodzież rojącą się około estrady oraz w przejściach pomiędzy krzesłami.

= Cegła ogniotrwała.

W dniu onegdajszym w fabryce gazowej odbyła się próba cegły ogniotrwałej krajowej, konkurującej z angielską, przeznaczoną do robót kanalizacyjnych.

Wyrób krajowy wyszedł z próby zwycięsko, cegła bowiem pomimo poddania jej nader wysokiej temperaturze nie uległa zepsuciu.

= Szlachetna zapomoga.

Było to przed laty 25 iu.

Pan *** obecnie podeszły starzec dorobiwszy się wówczas jako przemysłowiec znacznego majątku ofiarował 500 rs. na założenie warsztatu pewnemu stolarzowi.

— Nieczynię żadnej darowizny, tylko pożyczkę zwracam, z zastrzeżeniem, iż po dorobieniu się fortunki tę samą kwotę udzielisz innemu, jak mnie ją szlachetnie ofiarowano — odezwał się wówczas pan ***.

Stolarz dzięki tej zapomodze dorobił się również znacznego majątku i obecnie postanowił spłacić dług zahypotekowany na jego uczciwości.

Sędziwy pan *** sam wyszukał kandydata i wspólnie ze stolarzem wręczyli mu 1,000 rs., tyle bowiem ten ostatni ofiarował zwrotu.

Trzeci więc rzemieślnik będzie korzystał z zapomogi z temi samemi zastrzeżeniami jak jego dwaj poprzednicy.

Jest to młody i pracowity tapicer, który ma nadzieję pomyślnie rozwinąć swój interes dzięki zasiłkowi, nieobowiązującemu go też do żadnych procentów.

Bodajby mu się poszczęściło, a wówczas nienależy wątpić, że zobowiązania dopełni...

= Ostrzeżenie.

W dniu wczorajszym padła ofiarą gwałtownego tyfusu 18-letnia panna R.

Przyczyną choroby był niewątpliwie zarazek tkwiący w materacach, które dostały się pannie R. po zmarłym na tyfus jej wuju.

Zrozpaczeni rodzice, całą pościel postanowili teraz spalić.

Po co palić, kiedy tylko potrzeba dopełnić właściwej dezinfekcji.

Smutny ten fakt winien być przestrogą, jak niebezpiecznem jest używanie pościeli i bielizny po zmarłych na choroby zakaźne bez zrobienia koniecznej dezinfekcji.

= Odkryta kradzież.

Kilka dni temu komunikowaliśmy o śmiałej kradzieży, spełnionej w biały dzień z kasy ogniotrwałej w mieszkaniu właściciela domu przy ulicy Nowe Miasto pod nrem 5, u Izydora N., któremu skradziono kosztowności, listy zastawne i gotówkę w sumie przeszło 20,000 rs.

Kradzież, pomimo braku na razie wszelkich śladów została odkrytą i pięciu starozakonnych, podejrzanych silnie o nią, osadzono już pod kluczem.

Co jednak charakterystyczne, że znany czytelnikom z swych sprawek i licznych nieczystych procesów Maks E., zamięszany został do tej sprawy, a to z powodu, iż w jednym z kantorów chciał zmieniać listy zastawne, numera których zakwestjonowane były jako pochodzące z kradzieży spełnionej u pana N.

Zręczny i szczwany ptaszek, pomimo że się zaparł wszystkiego, osadzony jednak został pod ścisłym nadzorem w areszcie policyjnym.

Kilka pożyczek premjowych i biletów procentowych na 2,000 rubli, skradzionych również u pana N., rozmieniał w sam dzień spełnionej kradzieży, jakiś mężczyzna przyzwoitej powierzchowności, w jednym z kantorów bankierskich na Krakowskiem Przedmieściu.

Tak więc sprawcy kradzieży są już w rękach sprawiedliwości, a pan N. ma nadzieję odzyskania skradzionych listów procentowych.

Prowadzone śledztwo zapewne wyjaśni ostatecznie całą tę sprawę kradzieży.

= Kradzieże.

Na ulicy Bielańskiej pod nrem 9-ym z mieszkania p. A. M. niewiadomy sprawca ukradł banknot 100-rublowy.—Na ulicy Zielnej pod nrem 21-ym z mieszkania p. S. C. otworzonego wytrychami, skradziono garderobę i różne złote i srebrne przedmioty wartości rs. 120. — Na ulicy Pańskiej pod nrem 2-im z mieszkania p. N. G. skradziono garderobę i różne drobiazgi wartości rs. 110.—Kupcowi z prowincji Motlowi W. w czasie jazdy tramwajem z placu św. Aleksandra na Nalewki, wyciągnięto z bocznej kieszeni kapoty pugilares z 50 rublami gotówką i kilkoma wekslami na rs. 820.

= Krwawe zajście.

Za rogatkami powązkowskiemi pomiędzy pijanymi robotnikami w liczbie pięciu przyszło do kłótni, a następnie i bójki.

Bójka ta przybrała krwawe rozmiary.

Żaden z bijących się nie wyszedł bez szwanku.

Lżejsze obrażenia ponieśli: Konstanty F., który został zraniony w ramię, bracia Jan i August B. mają okaleczone twarze.

Ciężko zaś zostali poranieni Norbert i Walery bracia Z.

Pierwszy z nich ma wybite oko, przekręconą rękę i głęboką ranę w boku.

Drugi znaleziony został w stanie kompletnego wycieńczenia z powodu znacznego upływu krwi.

Obu odwieziono do szpitala starozakonnych.

= Podpalenie.

Na Nowej Pradze w domu kupca W. wynikł pożar, który w zarodzie ugaszono.

Podłoga w sieni zlana naftą i pakuły zapalone na schodach, świadczą o rozmyślnem podpaleniu.

Śledztwo zostało zarządzone.

= Samobójstwo.

Z mostu rzucił się do Wisły Adam B., zamieszkały na Marszałkowskiej pod nr 26.

Byłby niewątpliwie utonął, lecz dwaj przewoźnicy Józef Maniaszek i Władysław Iwanowski, pośpieszywszy z pomocą szczęśliwie żywego na brzeg wydobyli.

Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

= Nagła śmierć.

Na Twardej podniesiono w stanie bezprzytomnym Marjannę R.

Wieziona w drodze do szpitala życie zakończyła.

Zwłoki zostały zabezpieczone celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Zniknięcie.

Przed kilku dniami z domu pod nrem 23 na Złotej zniknął Wincenty Gogolewski, 14-letni chłopiec.

Poszukiwania rodziców i policji do wczoraj wieczorem okazały się daremnemi.

= **Wypadki.** — Na Targowej Jan B., dyszlem wozu roboczego zraniony został niebezpiecznie w głowę, a na Grzybowskiej Chaim N. z tej samej przyczyny złamał nogę.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Plamy atramentowe na bieliźnie.

Do wywabiania plam tego rodzaju zarówno z płótna jak z perkalu, kwalifikują się następujące środki: 1) kwas szczawikowy; 2) roztwór kwasu szczawikowego z kwasem winnym; 3) sól szczawikowa w proszku z chlorkiem cyny; 4) sól szczawikowa bez żadnych domieszek. Ta ostatnia substancja jest w największem użyciu. Sposób postępowania jest mniej więcej jeden i ten sam dla wszystkich środków. Zwilżywszy wodą miejsca splamione, rozciąga się takowe na duże szklanki, lub na kawałki szyby, jeśli plamy są duże; następnie sypie się cienką warstwę soli, zwilżając ją jednocześnie gotującą się wodą. Po pięciu minutach sól się lekko rozciera i zmywa gorącą wodą. W niektórych wypadkach, co zależy od rodzaju atramentu, sama sól nie wystarcza; w takim razie należy się uciec do kwasu szczawikowego lub którejkolwiek z wyżej wskazanych mięszanin.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Maciej **Tański**, obywatel, w wieku lat 74, opatrzona św. sakramentami, po krótkiej chorobie, przeniósł się do wieczności w dniu 22-im lutego r. b. Pozostała familja zapra-

---

— Imaginuj sobie, *maszerciu*, Felunia Z. na cztery bale tylko jedną sobie sprawiła suknię!

— Być nie może?!

— A widziałaś, kochana pani, Zenkę, co to mojego Kazia chciała skonkietować w Szczawnicy, a moją Irencię zakasować tem swojem paryskiem okryciem?

— Naturalnie że widziałam: zeszpetniała, schudła...

— Ach! niepojmuję jak się to można jeszcze ludziom pokazywać! *Elle est pâle, elle est fanée, elle est defaite, elle a un chagrin qui la mine!...*

Tra-ra-ra... stul uszy i zmykaj... do panien powtarzając sobie w duchu:

Zaprawdę miłe Bogu jest aniołów pienie,
Ale daleko milsze kobiety milczenie...

Panieneczki rozgadały się też na dobre.

Jedną *zafrapował* p. Edmund, drugą *zainteresował* p. Zdzisław, trzecią *emablował* p. Izydor—więc w delikatny sposób należy wywiedzieć się, ażali p. Edmund, Zdzisław lub Izydor nie powtarzał słowo w słowo tych samych słodkich zapewnień komu innemu (może wszystkim z kolei pannom!) a i nie od rzeczy również delikatnie dać do zrozumienia pierwszej, drugiej i trzeciej przyjaciółce, by nie liczyła już wcale na p. Edmunda, Zdzisława lub Izydora...

Chłopczyki chodzą sobie od jednego do drugiego stolika, oglądają albumy, ten i ów stanie przed gronem dam, wywinie klakiem, zamieni słów parę i—marsz jeneraluy do kolacji!

Miły Boże, od czegóż rauty!

Teatr w braku Modrzejewskiej uraczyć nas zamierza kilku „premierami".

Będziemy mieli komedję niemiecką Laubego i komedję włoską Ferariego, operetkę nową i zapowiedź wystawienia ostatniego utworu scenicznego p. K. Zalewskiego.

Tytuł owej komedji „Friebe", a rzecz cała osnuta podobno na stosunkach naszej *haute finance*, którą autor, jako stały w tym świecie bywalec, dobrze poznać i chyba polubić miał sposobność.

Do teatru, pomimo zniknięcia Modrzejewskiej, chętnie chodzi publiczność nie troszcząc się wcale o jakieś zestawienia gry miejscowych artystów z grą pierwszorzędnej znakomitości scenicznej.

Niektóre dzienniki podniosły pomimo to wielkie larum, dowodząc, że dla stałych gwiazd naszego teatru niemiłosierną jest obecnie krytyka i publiczność.

Tylko patrzeć jak dowodzić zaczną, że gdy klaskano w teatrze Wielkim na poranku Ładnowskiego, to ozwały się z pewnością tylko brawa gdzieś w głębi lóż, w szparach i w fałdach kotar pozostałe jako echa po występach Modrzejewskiej.

Bo już gdy trzeba czego dowieść *quand même*, to nie rzecz przebierać w środkach...

Co się tycze koncertów, to słychać tylko dotąd o przyjeździe Menter-Popper, jakoby Rubinsteina i panny Friedenthalówny.

A poświęciwszy tyle miejsca zabawom, niech mi wolno będzie dotknąć paru słowami sprawy bardzo ważnej a niecierpiącej zwłoki.

Oto, mówiąc bez żadnych wstępów, zbliża się termin ostateczny opłaty szkolnej dla uczniów gimnazjalnych, a wielu, wielu z nich nie ma środków dla pokrycia tego koniecznego wydatku.

Podczas karnawału myśleliśmy o tem, jak się najprzyjemniej zabawić; z nastaniem postu rozmyślamy nad tem, jak się zbytnio nie nudzić—czas pomyśleć o tych, którym nic z naszych zabaw, a natomiast wiele przybędzie ze spełnienia przez każdego, co może, obywatelskiego obowiązku.

Składki na wpisy płyną bardzo powoli, a lista kandydatów szybko wzrasta.

W samej redakcji *Kurjera*, jak słyszałem, już blisko sto kartek złożono wraz z najlepszemi zaświadczeniami o istotnej potrzebie uczynienia zadość proszącym—a z tych stu proszących zaledwie kilkunastu zaspokojono!

Reszta czeka—a z niemi ojcowie i matki, którym troska o los dziecka zatruwa niejedną chwilę, którą my, niepotrzebujący tem sobie głowy zaprzątać, spędzamy w teatrze, na koncercie lub raucie.

Czyż tu trzeba wielkich ofiar?... czyż koniecznie zaraz, jakby dla popisu, składki setki rubli.

Niech każdy da ile może, rubla, pół rubla... ile będzie mógł i zechce—a właśnie z tych małych datków najszybciej wielkie cyfry urosną.

Nie chodzi o to, aby ten lub ów sypnął datek hojną ręką — chodzi o to by *wszyscy* grosz swój dorzucili do skarbony: na oświatę dla dzieci naszych!

Jeśli spełnienie obowiązku połączone jest z małą przykrością, z odmówieniem sobie czegoś zbytecznego ale miłego — to niechże będzie umartwieniem wielkopostnem, umartwieniem pięknem i szlachetnem bo już nie osobiste tylko dobro ma ono na celu.

Składanie wpisów dla uczniów — czyż to nie jedna z najpiękniejszych chwil życia warszawskiego?

Basilio.

ża krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające we środę, to jest dnia 25-go lutego r. b., o godzinie **10-ej i pół** zrana, w kościele św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży, a następnie na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia po nabożeństwie na cmentarz powązkowski do grobu familijnego. 3—754—

† Ś. p. Marja z Szallów **Alferow**, wdowa po radcy dworu, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zakończyła życie dnia 21-go lutego 1885 r., przeżywszy lat 66. Stroskany syn, synowa i wnuki, zapraszają krewnych i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające, we wtorek, to jest dnia 24-go lutego, o godzinie **9-ej i pół** rano, w kościele św. Jana, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **5-ej** po dołudniu, na cmentarz powązkowski. 2—745—

† W dniu 25-ym lutego r. b., to jest we środę, jako w 34-tą rocznicę śmierci ś. p. Eleonory z Brandyszów **Ryttel** i jej męża Wincentego **Ryttel**, odprawioną zostanie żałobna wotywa o godzinie **11-ej** rano, w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie, na które zaprasza się krewnych i przyjaciół. —750—

† Dnia 25-go b. m., to jest we środę w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) na Krakowskiem-Przedmieściu, odbędzie się nabożeństwo żałobne, o godzinie **10-ej** zrana, za spokój duszy ś. p. Aleksandra **Galskiego**, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. —668—

† Dnia 24-go lutego, to jest we wtorek, jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Władysława księcia **Lubomirskiego**, będzie odprawiona msza święta żałobna za spokój duszy jego, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, przed wielkim ołtarzem, o godzinie **11-ej** zrana. —752—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 23-go lutego. — Pierwsze przedstawienie „Konrada Wallenroda" odłożone zostało do czwartku. Prawdopodobnie jednak nastąpi ono dopiero w sobotę. Przyczyną zwłoki jest przedłużająca się choroba barytonisty Szaniawskiego, którego zastąpi inny śpiewak.

Paryż 23-go lutego. — Organizacja drugiego pułku legji cudzoziemskiej w Algierze została ukończoną. Wstąpili do niej głównie niemcy.

Paryż 23-go lutego.— Ogronma klęska spadła na Algier. Zbudowane w Sig i Szerfa (pomiędzy Algierem i Oranem) murowane zbiorniki wody, obejmujące kilka miljonów stóp sześciennych pękły i wody rozlały się na doliny. Wsie całe i ogrody poniszczone, setki rodzin bez dachu i chleba. Przyczyną klęski jest usunięcie się góry, która tworzyła jedną ścianę rezerwoarów.

Paryż 23-go lutego. — Pomiędzy wielkiemi lożami wolnomularskiemi Anglji i Francji wybuchnął opór z powodu żądania francuzów, ażeby z konstytucji angielskiej wykluczonemi zostały wzmianki o bóstwie. Książę Walji, jako wielki mistrz loży angielskiej, odpowiedział, że takowa uważa uznanie bóstwa jako wielkie znamię prawdziwych wolnomularzy.

Rzym 23-go lutego. — Goniec króla Szoi, Menelika, przybył tutaj. Oprócz listów przywiózł on dwa lwy w darze dla króla Humberta.

Rzym 23-go lutego. — Mancini rozesłał instrukcje do ambasadorów, ażeby oświadczyli dworom, iż Włochy zamyślają wytrwać w przymierzu mocarstw środkowo-europejskich. Współdziałanie Włoch z Anglją nie wejdzie w kolizję z interesami tych państw; prawa sułtańskie nie zostaną również naruszone.

Londyn 23-go lutego. — Zarządzonem zostało usypanie wielkich szańców dokoła Suakimu w odległości dwóch i trzech mil angielskich od miasta.

Londyn 23-go lutego. — W ciągu jednej nocy ku niesłychanemu zdziwieniu mieszkańców, została usypaną i uzbrojoną w Suakimie wielka reduta, górująca nad koleją żelazną i broniąca jej przed atakiem Osmana Digmy.

Londyn 23-go lutego. — *Standard* pisze z powodu wiadomości o pochodzie rossyjskim na Herat: „Byłoby nierozsądnem zapoznawać trudności, lubo w tej chwili zapewne Rosja stanowczego kroku nie uczyni. Skoro jednak porozumienie jest niemożliwem, oświadczy ona, że nie widzi korzyści w przedłużaniu rokowań i usunie się od udziału w wspólnej komisji delimitacyjnej. Krok ten jest niezawodny a postawi on rząd angielski w krzywem świetle; potrzeba będzie nader energicznych postanowień, ażeby się z upakarzającego położenia bez strat dla honoru wydobyć."

Londyn 23-go lutego. — *Times* z powodu misji p. Lessara w Londynie przypominają Rosji, że Anglja zarówno w ojczyźnie jak w kolonjach swoich posiada zawsze jeszcze olbrzymie siły lądowe i morskie, których nikomu lekceważyć nie wolno. Wysłanie do Sudanu 2—3,000 żołnierzy z Indji nie osłabiło obronnej siły tego kraju.

Londyn 23 go lutego. — Akt umowy zawartej pomiędzy mocarstwami w sprawie finansów egipskich zawiera tylko postanowienia co do zaciągnięcia pożyczki dziewięciu miljonów funtów szterlingów i solidarnej poręki przez mocarstwa. Inne punkta umowy, a mianowicie nałożenie 5-procentowego podatku na kupony, opodatkowanie cudzoziemców, zawieszenie czasowe amortyzacji długu, publikowane zostaną w osobnych dekretach kedywa.

Londyn 23 go lutego. — Wskutek wieści, jakoby wojska angielskie, przeznaczone do Egiptu, wysłane zostały do Indyj, giełda była w słabym nastroju. Angielskie konsole i wartości rosyjskie uległy zniżce na ½%.

Kair 23-go lutego. — Mahdi rzuca coraz więcej sił swoich ku północy na drogę Chartum-Debbeh. Jest podejrzenie, iż zamierza on uderzyć na Dongolę. Wobec tego drogi z Korti do Gubatu i Dulki (okupionej śmiercią bohaterską jenerała Earle; *przyp. red.*) muszą być czemprędzej opróżnione a koncentracja wojsk angielskich uskuteczniona w Debbeh. Inaczej górny Egipt przepadł. Plan kampanji, wypracowany przez lorda Wolseleya, okazał się z gruntu chybionym.

Petersburg 23-go lutego.— Wedle krążących pogłosek rada państwa postanowiła nałożyć na maszyny zagraniczne cło w ilości 50 kop. metal. od puda bez względu na materjał, z jakiego są zrobione.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 23 go lutego godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Wracają znowu pogłoski niepokojące, które źle usposabiają giełdę tutejszą. Usposobienie to słabo i niekorzystnie wpływa na obniżkę kursową na wszystkich prawie polach działalności giełdowej. Wartości spekulacyjne trzymały się niezbyt mocno za wyjątkiem niektórych. Akcje kredytowe zyskały jedną markę. Wartości bankowe słabiej nieco. Kolejowe również niżej. Wartości rosyjskie w ogóle niżej a z niemi ruble, które straty poniosły. Żyto w obu terminach o markę wyżej.

Berlin 23-go lutego.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	214.80	Akcje kredytowe . .	518—
Weksle na Warszawę	214.30	Listy zast. ser. I-ej .	66.80
Wek. na Peters. krótk.	212.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	212.—	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	214.75	Żyto z dost. na jesień	150.25
Wschodnia poż. II em.	64.60	Żyto na wiosnę . . .	150.50

Petersburg 23-go lutego.

Weksle na Londyn	$25\frac{5}{16}$ $\frac{11}{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$217\frac{1}{4}$
„ „ II-ej emisji	$211\frac{3}{4}$
Półimperjały	7.76

Obniżyły się znowu kursa rubli. Szczególniej dotknęła obniżka te kursa rubli w tranzakcjach kasowych, które zrównały się prawie z końcomiesięczemi. Te ostatnie bez zmiany. Giełda warszawska, jak wiemy wczoraj szybko podnosiła kursa walut obcych, a notowania powyższe jeszcze pewno wpłyną na tem większe i żywsze podwyższenie kursu. Tego też spodziewać się można jeżeli szacowania nie zaznaczą ważniejszych zmian. Kursa sobotnie były: 215.50, 214.75, 517, 149.25, 149.50.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu zbożowego
na placu Witkowskiego, dnia 23-go lutego r. 1885.

Ilości dostawionego na targ zboża tak skąpe od paru tygodni, nietylko nie zwiększają się, ale owszem zmniejszają. Przypisać to należy różnym okolicznościom.

Posiadacze zamieszkali w bliskości rzek spławnych, Wisły, Bugu, Narwi i t. p. ładują obecnie na berlinki zboże na zaspokojenie dawniejszych zobowiązań kontraktowych.

Ci którzy nie są w tej konieczności i kupcy spekulanci, którzy zboże od nich nabyli w obawie cła niemieckiego i niepewności z tego powodu—wolą wstrzymać się na jakiś czas z dostawą do uregulowania stosunku nowego i wyrównania się cen.

Pszenicy wystawiono dziś na sprzedaż około 350 korcy.

Przeważnie towar dobry.

Za bardzo dobrą stawiano wysokie żądania z powodu czego sprzedaż do skutku nie doszła.

Za dobrą średnią za wyborową uchodzącą 6.50 do 6.60 osiągano; średnią słabszą od 6 rs. oddawano, stosunkowo dużo pozostało niesprzedanych.

Żyta parę furek dowieziono; z próbek też nie wiele ofiarowano—ogółem około 300 korcy.

Pokup słaby bardzo. Wybrawszy co było najlepszego i najprzystępniejszego, kupiono niewielkie ilości po 4.80 4.80.

Jęczmienia drobne partyjki po 4.10 i 4.30 sprzedano.

Owsa około 70 korcy dobrego po 3.30 i 3.40 rozkupiono.

Siana i słomy jak zwykle w poniedziałek nie było.

J. Wł.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty	godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	[illegible]	— rano	[illegible]	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	[illegible]	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	[illegible]0 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	[illegible]	15 wiecz.	[illegible]	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	[illegible]	15 po poł.	[illegible]	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	[illegible]	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	[illegible]0 po poł.	[illegible]	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	[illegible]	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	[illegible]	[illegible] wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 478c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 11 (23 Февраля) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.